

## STEFAN DYBOWSKI

---

Sierż. Stefan Dybowski, zesłaniec w ZSRR na dożywotnie zesłanie z żoną i trojgiem dzieci, którzy pozostali w Rosji, *wołogodskaja obłast, totemskij rajon, Wierch[nie]touszmskij lesopunkt*, posesiłek Kołbasz, z zawodu rolnik, wywieziony 10 lutego 1940 r.

---

Przy wywożeniu z kraju nie byłem obecny, więc zabrali żonę i troje dzieci, nie [pozwalając] nic wziąć ze sobą z całego gospodarstwa. Podany adres był miejscem dożywotniego zesłania. W wymienionym posesiłku znajdowało się 130 rodzin z różnych stron kraju rozdzielonych na trzy miejsca zamieszkania. Znajdowali się tam Białorusini i Polacy, wszyscy przez cały czas mego pobytu tchnęli nienawiścią do władz sowieckich. Zesłańcy w tym *lesopunkcie* byli to przeważnie osadnicy, leśniczowie, zamożni gospodarze, byli wojskowi, urzędnicy samorządowi.

Podstawową pracą było cięcie lasu i przy tym były tzw. normy. Normą było zarobić 7 rubli i 20 kopiejek dziennie za wystawiony metr sześcienny drzewa opałowego i za zebrane gałęzie przy śniegu półtora metra grubości, [a] za sprzątnięte wióry, drobne gałązki i spalanie ich – rubel i dziewięć kopiejek, to według cen państwowych, także inne prace, np. naładowanie metra sześciennego z odległości do 20 m – 20 kopiejek, z tym, że to trzeba odgrzebać ze śniegu [nieczytelne] głębokości. Ubrania przy tym nie można było kupić, gdyż wydzielali je tylko najlepszym robotnikom. O obuwiu nie mogło być mowy, tak że chodziliśmy w łapciach lipowych przy mrozach 40-stopniowych.

Władze NKWD opiekowały się [nami] w taki sposób, że na zebraniach tłumaczyły, iż nie mamy co myśleć o zgniłej Polsce i że tu [jest] nasza ojczyzna; propagowały ustrój komunistyczny na różne sposoby.

O lekarzu nie mogło być mowy, toteż zmarło dużo ludzi. Podaję część, których pamiętam: Łuchocki, dwóch Wobiszczebiczów, Rodziewicz, Ogrodziński, Bogucki, Wojtaś, Kotowicz,

Cieślak, dwoje Żukaszewiczów i [nieczytelne] dzieci, których nazwisk nie pamiętam. Nie rozwodząc się, twierdzę, że psy u nas w kraju miały lepszy byt.

Z najbliższymi krewnymi [w] kraju miałem łączność [słabą], ale potem i ich zaaresztowali.

Do polskiej armii musiałem iść piechotą 230 km. W styczniu 1942 r. dostałem się do Ługowoj[e], do 10 Dywizji. Obecnie pod wyżej wymienionym adresem pozostała żona i troje dzieci.

Miejsce postoju, 2 marca 1943 r.